

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 26 maja 2015 r. Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi zasądził od Towarzystwa (...) w W. na rzecz S. D. kwotę 19.472,69 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 19 stycznia 2010 r. do dnia zapłaty, a także kwotę 7.974,89 zł tytułem zwrotu kosztów procesu, oddalając powództwo w pozostałym zakresie.

Sąd I instancji ustalił, że S. D. w dniu 12 grudnia 2009 r. około godz. 15.30, podróżując ze swoim partnerem i ich 6-miesięczną córką z Ł. do miejscowości M., była uczestnikiem kolizji drogowej na trasie Ż. – S., którą spowodował kierowca innego pojazdu. W chwili wypadku temperatura powietrza wynosiła ok. 0°C, padał śnieg i robiło się już szaro. W efekcie kolizji samochód powódki uderzył w drzewo i wpadł do przydrożnego rowu porośniętego krzakami. Ponieważ sprawca przyznał się do winy i nikt nie doznał obrażeń, zaniechano wzywania policji, a powódka skorzystała z oferty drugiego kierowcy, który zaproponował, że wyciągnie jej samochód z rowu swoim ciągnikiem. Kiedy pojazd znalazł się z powrotem na szosie, S. D. z rodziną udali się w dalszą podróż. Po powrocie do Ł. samochód został oddany do naprawy, a jej koszt wyniósł 18.772,69 zł; ubytek wartości rynkowej pojazdu związany z wypadkiem zamknął się kwotą 700,00 zł. Sprawca kolizji był ubezpieczony w pozwanym towarzystwie ubezpieczeniowym, które odmówiło wypłaty odszkodowania powódce.

Sąd dokonał oceny opinii biegłego ds. ruchu drogowego i techniki samochodowej, które zostały sporządzone w toku postępowania, zaznaczając, że nie opierał się przy ustalaniu stanu faktycznego na drugiej i trzeciej z nich, a z pierwszej skorzystał jedynie przy stwierdzeniu rozmiaru ubytku wartości rynkowej samochodu wskutek wypadku – a to dlatego, że przy ich wydawaniu biegły nie uwzględnił faktu, iż pojazd mógł doznać dodatkowych uszkodzeń przy wyciąganiu go z rowu. W dwóch kolejnych opiniach biegły wskazał, że konieczność naprawy i wymiany niektórych elementów pojazdu związana była z samym wypadkiem, ale część uszkodzeń można było powiązać także z konsekwencjami wyciągania samochodu z rowu. Zdaniem biegłego, przy wyciąganiu pojazdu za pomocą ciągnika mogło dojść do poszerzenia zakresu uszkodzeń zderzaka tylnego, wgnieceń i zarysowań błotnika tylnego lewego, a także do wgnieceń i zarysowań przednich i tylnych drzwi lewych. Przy przyjęciu założenia, że użyte zostają nowe oryginalne części zamienne z logo producenta, w chwili likwidacji szkody koszt naprawy uszkodzeń mogących powstać na skutek zderzenia się pojazdów, niekontrolowanego zjechania z drogi i kontaktu z roślinnością, w szczególności z drzewem, wyniósł 10.625,77 zł, a koszt naprawy wszystkich zaistniałych uszkodzeń, w tym także tych powstałych przy wyciąganiu samochodu z rowu – 18.694,04 zł. Pełen walor dowodowy Sąd przypisał piątej opinii biegłego, gdzie wskazano ostatecznie, że wszystkie uszkodzenia samochodu mogły powstać w okolicznościach opisanych przez świadków; biegły nie był jednak w stanie ustalić, jakie uszkodzenia tylnego lewego narożnika pojazdu wiążą się z poszczególnymi fazami zdarzenia, a więc: zderzeniem z innym samochodem, uderzeniem o drzewo, próbami samodzielnego wyjazdu z rowu i wyciągnięciem na jezdnię przy użyciu ciągnika.

Na gruncie opisanych faktów Sąd uznał powództwo za zasadne w granicach kwoty 19.472,69 zł, powołując jako podstawę prawną odpowiedzialności sprawcy art. 436 § 2 k.c. w związku z art. 415 k.c., a jako podstawę prawną odpowiedzialności ubezpieczyciela art. 34 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.). Wina sprawcy i fakt spowodowania przez niego wypadku nie budziły wątpliwości, a w konsekwencji ubezpieczyciel ma obowiązek wypłaty odszkodowania za szkodę wyrządzoną ruchem ubezpieczonego pojazdu. Osią sporu pomiędzy stronami okazała się ostatecznie kwestia odpowiedzialności pozwanego za szkody powstałe podczas prób samodzielnego wyjazdu samochodem z rowu i wyciągnięciu go za pomocą ciągnika.

Sąd meriti zaznaczył, że z art. 361 § 1 k.c. wynika ograniczenie odpowiedzialności osoby zobowiązanej do naprawienia szkody tylko do normalnych następstw działań i zaniechań, z których szkoda wynikła, a normalnym następstwem jest takie, które występuje w zwykłym porządku rzeczy i w oparciu o zasady doświadczenia życiowego można je uznać za charakterystyczne. Zdaniem Sądu, wszystkie uszkodzenia pojazdu powódki pozostają w adekwatnym związku przyczynowym z bezprawnym zachowaniem sprawcy wypadku. Normalnym następstwem zderzenia się pojazdów

mechanicznych jest zarówno to, że samochód może wylądować w rowie, jak i to, że jego kierowca podejmuje próby jak najszybszego wydobywania go stamtąd przy użyciu wszelkich dostępnych mu środków. Na poszkodowanym spoczywa obowiązek minimalizacji szkody, jednak należy go ocenić w odniesieniu do okoliczności konkretnej sprawy. W rozpoznawanej sprawie trzeba zwrócić uwagę na to, że do wypadku doszło zimą, kiedy panowała niska temperatura i zapadał zmierzch, a powódka podróżowała z małą córeczką i znajdowała się kilkaset kilometrów od swojego miejsca zamieszkania. Sąd uznał, że w tej sytuacji niezasadne byłoby stawianie S. D. wymogu oczekiwania na pomoc drogową, jeśli miała możliwość rozwiązania tego problemu w inny sposób, a ponadto wiązałoby się to z koniecznością poniesienia dodatkowych kosztów w postaci wydatku na taksówkę dla powódki i jej dziecka, a najprawdopodobniej także kosztów leczenia córki w konsekwencji długotrwałego przebywania w niskiej temperaturze. Decyzja powódki była w tych okolicznościach racjonalna i Sąd nie zgodził się z tezą pozwanego, że doszło tu w rzeczywistości do dwóch zdarzeń, z których tylko pierwsze objęte było udzielaną przez niego ochroną ubezpieczeniową. Dodatkowo podniesiono, że to ubezpieczyciel miał obowiązek udowodnić, że w przypadku skorzystania z pomocy drogowej zakres uszkodzeń nie zwiększyłby się, ale nie wykazał żadnej inicjatywy w tym kierunku, biegły zaś stwierdził wyraźnie, że wiele firm świadczących usługi z zakresu pomocy drogowej nie przywiązuje wagi do sposobu ich wykonania.

Skoro więc spełnione zostały wszystkie przesłanki odpowiedzialności pozwanego, należało powództwo uwzględnić, a wysokość zasądzonej kwoty Sąd ustalił na podstawie złożonych przez powódkę faktur, których prawdziwość i rzetelność nie była kwestionowana przez stronę przeciwną; kwota niezbędna dla naprawienia szkody ustalona w opinii biegłego jest bardzo zbliżona do wartości wynikającej z faktur, co potwierdza wiarygodność tego materiału dowodowego. Do zakresu szkody zaliczyć należy też utratę wartości rynkowej samochodu w związku z wypadkiem. Łącznie więc rozmiar należnego odszkodowania zamknął się kwotą 19.472,69 zł, natomiast w zakresie kwoty 500,00 zł Sąd powództwo oddalił. Odsetki zasądzone zostały na podstawie art. 359 § 1 k.c. i art. 481 § 1 k.c., a Sąd Rejonowy uznał, że, stosownie do art. 817 § 1 k.c., ubezpieczyciel pozostawał w opóźnieniu od dnia 19 stycznia 2010 r., a więc po upływie 30 dni od chwili zgłoszenia szkody. Nie podzielono poglądu pozwanego opartego na treści art. 5 k.c., że żądanie odsetek jest sprzeczne z zasadami współzycia społecznego, ponieważ to S. D. doprowadziła do przedłużenia postępowania zmierzającego do zlikwidowania szkody. O kosztach postępowania orzeczono na podstawie art. 100 zd. II k.p.c., ponieważ powódka uległa przeciwnikowi tylko co do nieznacznej części swojego żądania, przy czym Sąd uznał, że długotrwałość postępowania i nakład pracy pełnomocnika powódki uzasadnia przyznanie powódce kosztów zastępstwa procesowego w wysokości podwójnej stawki minimalnej.

Od wyroku tego apelację wniósł pozwany, zaskarżając go w części, w jakiej zasądzono od niego na rzecz powódki kwotę 8.068,27 zł z ustawowymi odsetkami i ustawowe odsetki od pozostałej kwoty za okres od 19 stycznia 2010 r. do 14 lutego 2015 r., jak również w części zasądzającej na rzecz powódki kwotę 2.400,00 zł z tytułu zwrotu kosztów procesu. Skarżący domagał się zmiany zaskarżonego orzeczenia poprzez zasądzenie od niego jedynie kwoty 10.625,77 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 14 lutego 2015 r. i oddalenie powództwa w pozostałym zakresie oraz rozliczenia kosztów procesu przy uwzględnieniu zasady odpowiedzialności za wynik sprawy i zastosowaniu minimalnej stawki wynagrodzenia pełnomocnika, a także żądał zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego. Wyrokowi zarzucono:

- naruszenie art. 361 k.c. poprzez wadliwą ocenę tego, że uszkodzenia samochodu powódki podczas wyciągania go na drogę z użyciem ciągnika rolniczego ubezpieczonego od odpowiedzialności cywilnej u innego ubezpieczyciela pozostają w adekwatnym związku przyczynowym z ruchem pojazdu objętego ochroną ubezpieczeniową pozwanego;
- naruszenie art. 814 § 2 k.c. poprzez niezastosowanie tego przepisu, mimo że wyjaśnienie okoliczności pozwalających na ustalenie, w jakim zakresie pozwany odpowiada za zaistniałą szkodę, nastąpiło dopiero dnia 14 lutego 2015 r., kiedy to biegły wyjaśnił, że niektóre uszkodzenia samochodu powódki mogły powstać w kolizji z samochodem ubezpieczonym u pozwanego, a inne w związku z wyciąganiem samochodu po kolizji na drogę publiczną, natomiast sama powódka od chwili zgłoszenia szkody twierdziła, że wszystkie uszkodzenia były skutkiem zderzenia z samochodem;

- naruszenie § 2 ust. 1 i § 6 pkt. 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (tj. Dz. U. z 2013 r. poz. 490 ze zm.) poprzez przyznanie powódce zwrotu kosztów zastępstwa procesowego w podwójnej stawce minimalnej w sytuacji, gdy sprawa nie wymagała szczególnego nakładu pracy pełnomocnika, a jej długotrwałość nie wynikała ze szczególnego stopnia komplikacji.

W odpowiedzi na apelację powódka wniosła o jej oddalenie i zasądzenie od skarżącego na jej rzecz zwrotu kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Okręgowy ustalił dodatkowo następujące okoliczności faktyczne:

W zgłoszeniu szkody powódka zawarła informację, że po zdarzeniu sprawca wypadku pomógł jej wyciągnąć auto na drogę (zgłoszenie szkody, k. 8-13).

W aktach szkodowych znajduje się notatka służbowa z dnia 1 lutego 2010 r. sporządzona przez inspektora ds. likwidacji szkód, z której wynika, że z rozmowy ze sprawcą szkody dowiedział się, iż po zderzeniu pojazd był przez sprawcę wyciągany z rowu za pomocą ciągnika rolniczego, ale po oględzinach tego ciągnika inspektor uznał, że nie było możliwe, aby w rzeczywistości posłużył on do tego celu (notatka służbowa, k. 22/1 załączonych akt szkodowych).

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacja okazała się niezasadna.

W pierwszej kolejności stwierdzić trzeba, że Sąd I instancji dokonał prawidłowych ustaleń dotyczących stanu faktycznego sprawy, które – z powyższym uzupełnieniem wynikającym z konieczności odniesienia się do jednego z zarzutów apelacyjnych – Sąd odwoławczy podziela w całości i przyjmuje za własne. Rozpoznanie podniesionych zarzutów można rozpocząć od przypomnienia, iż skarżący twierdzi, że normalnym następstwem kolizji drogowej, po której samochód zatrzymuje się poza jezdnią, jest konieczność wydostania pojazdu z powrotem na drogę, jednak czyni dalej dodatkowe zastrzeżenie, że o adekwatności związku przyczynowego można mówić tylko wówczas, gdy działania te nie powodują zbędnych uszkodzeń, a to jest możliwe wówczas, gdy zajmie się tym profesjonalista dysponujący odpowiednim sprzętem i wiedzą fachową. W innej sytuacji powstałe przy wydostawaniu samochodu uszkodzenia należy traktować jako nową szkodę wyrządzoną przez inny pojazd i niepozostającą w związku z ruchem samochodu ubezpieczonego. Z takim stanowiskiem nie do końca można się zgodzić. Jasne jest, że po zjechaniu pojazdu z drogi na skutek kolizji z innym samochodem konieczne jest w ramach działań zmierzających do przywrócenia go do stanu poprzedniego przede wszystkim wydostanie go z powrotem na drogę, co może wiązać się w konkretnych okolicznościach z powiększeniem zakresu uszkodzeń. W takim wypadku zwiększenie szkody pozostaje co do zasady w związku z ruchem ubezpieczonego pojazdu jako konieczne następstwo samego wypadku i nie można twierdzić, że skutek taki powiązany jest wyłącznie z odpowiedzialnością osoby, która pomaga kierowcy wydostać samochód. Odmienne można ocenić sytuację, jeśli wydarzenia po wypadku odbiegały od normalnego i oczekiwanego biegu rzeczy, choćby wówczas, gdy osoba, której powierzono wydobycie samochodu, czyni to bez zachowania oczekiwanej od niej i możliwej do zachowania staranności, bądź też w wypadku, gdy właściciel uszkodzonego samochodu rezygnuje z możliwości skorzystania z usług podmiotu gwarantującego uniknięcie zbędnych uszkodzeń, choć okoliczności sprawy tego nie usprawiedliwiają. Poszkodowana – w ramach swoich obowiązków przewidzianych w art. 826 § 1 k.c. i art. 16 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) – powinna dążyć do skorzystania z usług pomocy drogowej, ponieważ może zapobiec w ten sposób zwiększeniu się szkody. Rację ma jednak Sąd Rejonowy, że okoliczności sprawy mogą zdecydować o tym, że skorzystanie z usług profesjonalisty nie jest możliwe lub ważne względy przemawiają za skorzystaniem z innego rozwiązania – także wówczas wydostanie samochodu na jezdnię będzie konieczne, a ewentualne szkody, jakie w związku z tym powstaną, pozostaną w związku z ruchem ubezpieczonego pojazdu. Przyznać trzeba, że S. D. miała uzasadniony powód, aby wybrać inną ewentualność niż wzywanie pomocy drogowej. Słusznie Sąd I instancji zwrócił uwagę, że okoliczności zdarzenia były

tego rodzaju, iż uzasadniały jak najszybsze dotarcie przez członków jej rodziny do celu podróży, a przynajmniej do miejsca zapewniającego im bezpieczeństwo. Pamiętać trzeba, że doszło do dość poważnej kolizji, w wyniku której pojazd powódki został uderzony przez inny samochód, potem wypadł z drogi i uderzył w drzewo, a wreszcie znalazł się w przydrożnym rowie. W wypadku uczestniczyło kilkumiesięczne dziecko i o ile na pierwszy rzut oka wydawać się mogło, że nie odniosło żadnych obrażeń, to jego rodzice nie mogli mieć pewności, że ich córka w żadnej mierze nie ucierpiała, tym bardziej, że z oczywistych przyczyn komunikacja werbalna z dzieckiem nie była możliwa. Naturalnym jest, że w tej sytuacji matka dziecka dążyła za pomocą wszelkich dostępnych jej środków, by znaleźć się jak najszybciej w bezpiecznym miejscu, gdzie w razie potrzeby dziecku będzie mogła zostać udzielona niezbędna pomoc medyczna. Nie bez znaczenia jest też – co podkreślał Sąd meriti – że powódka była daleko od domu, a na miejscu wypadku zapadała noc i było zimno – w tych warunkach oczekiwanie na pomoc drogową mogło zaszkodzić zdrowiu córki, nawet gdyby wcześniej nie doznała żadnych obrażeń podczas kolizji. Bez wątpienia ryzyko zagrożenia zdrowia dziecka stanowiło uzasadnioną przyczynę usprawiedliwiającą decyzję S. D. o skorzystaniu z oferty pomocy, którą złożył sprawca wypadku. Wobec tego wydobywanie samochodu z rowu za pomocą ciągnika należy uznać – w zaistniałych okolicznościach – za normalne następstwo wypadku drogowego, a jeśli następstwem tych działań było zwiększenie szkody, to pozostaje ono również w związku z wypadkiem i ruchem ubezpieczonego samochodu. Odmienne można by ocenić tę sytuację, gdyby wykazane zostało, że nawet przy użyciu dostępnego powódce sposobu możliwe było wydostanie samochodu bez powiększania rozmiaru uszkodzeń, a osoba, która się tym zajmowała, nie dołożyła wystarczającej staranności w ramach środków, jakimi się mogła posłużyć – jednak taki dowód nie został przez pozwanego przeprowadzony. To, że przy wydobywaniu pojazdu przy użyciu ciągnika z rowu porośniętego krzakami może dojść do uszkodzeń niektórych elementów pojazdu oraz do zarysowań lakieru przez gałęzie, wydaje się w pełni zgodne z doświadczeniem życiowym i samo przez się nie uzasadnia przekonania, że kierujący ciągnikiem był w stanie wykonać swoje zadanie tak, aby uniknąć zwiększenia szkody.

Nie można też zgodzić się ze skarżącym, że wyjaśnienie okoliczności sprawy niezbędnych dla ustalenia odpowiedzialności ubezpieczyciela albo wysokości odszkodowania wymagało wydania prawidłowej opinii przez biegłego w postępowaniu sądowym, co było możliwe dopiero po wcześniejszym ujawnieniu przez S. D. w toku sprawy, że jej samochód wydobywany był z rowu ciągnikiem. Autor apelacji mija się jednak z prawdą, twierdząc, że powódka na etapie postępowania likwidacyjnego trzymała ten fakt w tajemnicy, ponieważ już w zgłoszeniu szkody złożonym u ubezpieczyciela w grudniu 2009 r. poszkodowana wyraźnie zaznaczyła, iż po zdarzeniu sprawca pomógł wyciągnąć auto na drogę pomiędzy drzew i krzaków, w których znalazło się w wyniku kolizji. Z oświadczenia tego jasno wynikało więc, że S. D. nie była w stanie samodzielnie wyjechać z powrotem na jezdnię i że nie korzystała w tym celu z usług profesjonalnej pomocy drogowej, a jedynie ze środków, jakimi mógł dysponować sam sprawca. Jak już wcześniej powiedziano – i jak twierdzi sam skarżący – doświadczenie życiowe wskazuje na to, że przy wydobywaniu samochodu pomiędzy krzaków bez ich wcześniejszego wycięcia w ramach profesjonalnie świadczonych usług może dojść do dodatkowych uszkodzeń czy zarysowań auta. Jeśli więc rzeczoznawca działający w postępowaniu likwidacyjnym stwierdził, że część uszkodzeń nie miała bezpośredniego związku z uderzeniem przez ubezpieczony pojazd, to nie było przeszkód, aby pozwany, dysponując wskazaną informacją zawartą w zgłoszeniu szkody, zażądał od powódki dodatkowych wyjaśnień, w których szerzej opisałaby okoliczności wyciągania jej samochodu na jezdnię. Uzyskanie tych wiadomości pozwoliłoby rzeczoznawcy na ewentualne ustalenie, czy uszkodzenia, których nie mógł powiązać z samym zderzeniem samochodów, łączyły się z później podejmowanymi działaniami sprawcy wypadku – podobnie jak uczynił to biegły w toku postępowania sądowego. Przyjąć więc należy, że gdyby ubezpieczyciel działał w ramach staranności zawodowej, miałby możliwość wyjaśnienia okoliczności wypadku w sposób umożliwiający mu ustalenie własnej odpowiedzialności i wysokości odszkodowania. Z drugiej strony nie można wymagać od osoby będącej konsumentem, aby – podawszy już podstawowe informacje o przebiegu zdarzenia zgodnie z instrukcjami zawartymi w zgłoszeniu szkody – musiała mieć wiedzę, jakie jeszcze dane niezbędne są ubezpieczycielowi w procesie likwidacji szkody; o ile można zgodzić się, że niewłaściwym zachowaniem poszkodowanej byłaby odmowa udzielenia żądanych przez zakład ubezpieczeń informacji, to nie można w ten sam sposób zakwalifikować jej bierności w sytuacji, gdy pozwany nie zwracał się do niej o bardziej szczegółowy opis pewnego zakresu okoliczności zdarzenia. Ponadto, stosownie do art. 16 ust. 2 pkt. 2 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.),

to na osobie objętej ubezpieczeniem spoczywa ustawowa powinność przekazania zakładowi ubezpieczeń niezbędnych wyjaśnień i informacji. Sprawca szkody uczynił temu obowiązкови zadość niezwłocznie po tym, jak pozwany zwrócił się do niego o stosowne wyjaśnienia na wczesnym etapie postępowania likwidacyjnego i opisał przedstawicielowi ubezpieczyciela, w jaki sposób wyciągnął uszkodzony samochód z rowu – zatem skarżący dysponował pełnymi danymi w tym zakresie i nie było przeszkód, aby je należycie wykorzystał. W konsekwencji Sąd odwoławczy nie podziela jego stanowiska, że nie mógł się on wywiązać ze swoich obowiązków w zakresie likwidacji szkody w ustawowym terminie z winy samej S. D., i uznaje – w ślad za Sądem I instancji – iż z ustalonych okoliczności sprawy nie wynika, że likwidacja ta nie mogła nastąpić w terminie 30 dni od momentu zgłoszenia szkody.

Autor apelacji jest również w błędzie, twierdząc, że brak było podstaw do przyznania powódce kosztów zastępstwa procesowego w wysokości równej podwójnej stawce minimalnej. Z § 2 ust. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (tj. Dz. U. z 2013 r. poz. 490 ze zm.) wynika, że sąd przy określaniu wysokości wynagrodzenia radcy prawnego bierze pod uwagę niezbędny nakład jego pracy, a także charakter sprawy i wkład pracy radcy prawnego w przyczynienie się do jej wyjaśnienia i rozstrzygnięcia. Przyczyną długotrwałości postępowania istotnie było przede wszystkim kilkakrotne wydawanie opinii przez biegłego, jednak nie ma wątpliwości, że ostateczna modyfikacja tez biegłego – początkowo niekorzystnych dla powódki – pozwalająca Sądowi na poczynienie ustaleń pozwalających uwzględnić powództwo, była efektem zwiększonego nakładu pracy pełnomocnika, dzięki czemu możliwe było należyte wyjaśnienie i rozstrzygnięcie sprawy. Podzielić więc należy stanowisko Sądu meriti, że na gruncie niniejszego postępowania zostały spełnione wynikające z przytoczonego przepisu przesłanki pozwalające uwzględnić wniosek strony powodowej dotyczący zaliczenia do kosztów procesu wynagrodzenia pełnomocnika w podwójnej stawce.

Rezultatem powyższych rozważań jest oddalenie apelacji w oparciu o art. 385 k.p.c. O kosztach postępowania apelacyjnego orzeczono w myśl art. 98 k.p.c., przyznając powódce od pozwanego zwrot kosztów zastępstwa procesowego w kwocie 1.200,00 zł, obliczoną na podstawie § 12 ust. 1 pkt. 1 w związku z § 6 pkt. 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu (tj. Dz. U. z 2013 r. poz. 490 ze zm.).